



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Usłyszałem w tych dniach, że Jan Paweł II nie realizował swojego planu, a plan Chrystusa. A więc pytanie kierowane do nowego Papieża: jaki plan będzie realizował – jest nieuzasadnione. Czarek Paciorek jest bardziej dumny z utworu stworzonego dla Papieża niż z niejednego koncertu ze słynnymi jazzmanami. Ks. Jerzy na biurku ma fotografię „Przebacającego” z Ali Agcą. Zamiast pytać: co teraz będzie z Kościołem?, wsłuchujmy się raczej w „głosy”, także płynące z góry.

ZA TYDZIEŃ

- Nieprawdopodobny, niezrealizowany, a były plany.. o projekcie ŻAGŁOWCA JANA PAWŁA II
- Rozpoczynamy przygotowania do BEZPIECZNYCH, RODZINNYCH WAKACJI
- RÓŻANIEC PRZEZ SKYPE'A – czy to możliwe?

Uroczystości odpustowe w sanktuarium św. Wojciecha

Dla niektórych zbyt wysoko

Żeby się pomodlić, trzeba wysiłku. Wiedzą to szczególnie ci, którzy w uroczystość św. Wojciecha przychodzą lub przyjeżdżają na wzgórze do sanktuarium patrona archidiecezji gdańskiej.

O 9.00 z bazyliki Mariackiej w Gdańsku mężczyźni z Kościelnej Służby Mężczyzn „Semper Fidelis” wyruszyli już po raz 16. na jednoetapowy szlak i choć tak naprawdę jest to pielgrzymka mężczyzn, coraz częściej wędrują również panie. Szli, modląc się i śpiewając, tradycyjnie już w obecności relikwiarza św. Wojciecha, który nieśli przez cały czas na swoich barkach. Mężczyźni w samo południe uczestniczyli w Eucharystii.



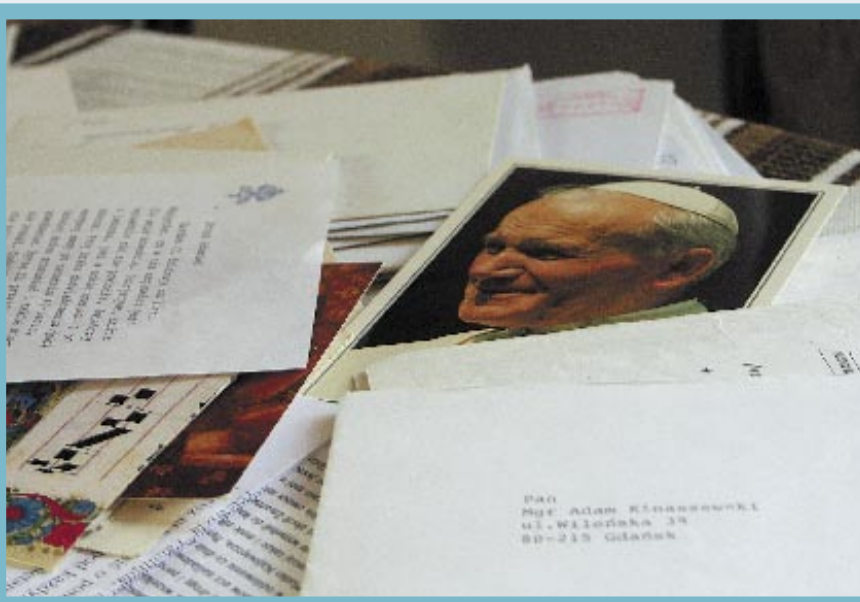
Od 16 lat KSM „Semper Fidelis” wędruje tą samą trasą



Nie było ich wielu, ale mieli ze sobą nie tylko kwiaty...

Wcześniej przedpołudniową Mszę św. dla młodych koncelebrowali pod przewodnictwem bpa Ryszarda Kasyny metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski i bp Stanisław Budzik z Tarnowa. I szkoda, że młodzieży nie było zbyt wiele. Być może stało się tak dlatego, że na dole czekały na nią, nieco już wymęczone, odpustowe zabawki. A warto czasami kolejny raz usłyszeć, kim był i dlaczego oddał życie za wielu św. Wojciech – misjonarz... AU

WUJEK, SADZONKA, KAPCIE I...



Szwajcarzy, Porta Bronsa, schody, dziedzińiec, winda na piętro. Abp Dziwisz czekał mi poczekać kilka minut. Czekałem w saloniku, tuż obok miejsca, gdzie Ojciec Święty ukazywał się w oknie. Byłem pewien, że na spotkaniu będzie jakaś większa grupa. Po pewnym czasie otworzyły się drzwi. Okazało się, że w papieskich apartamentach jesteśmy sami. Siedzieliśmy przy nakrytym do kolacji stole. Byłem zaskoczony – wspomina, będący wciąż pod ogromnym wrażeniem tamtego spotkania, Adam Kinaszewski. Zaczął coś mówić, ale abp Dziwisz stanowczo, z uśmiechem, powiedział: „Panie Adamie, proszę jeść, specjalnie dla pana to wszystko przygotowaliśmy. My tak co dzień nie jemy”.

Korespondencja
Ojca Świętego
z Adamem
Kinaszewskim

Ostatnie pożegnanie trwało około dwóch godzin. ■

Więcej na str. IV–V

Ofiarom wybuchu gazu



ANDRZEJ URBANSKI

GDAŃSK. W 10. rocznicę tragicznego wybuchu gazu w wieżowcu przy Al. Wojska Polskiego 39 na ścianie budynku wzniesionego na tym samym miejscu odsłonięto tablicę upamiętniającą 22 ofiary

katastrofy. Tablicę ufundowały władze Gdańska, a poświęcił ją proboszcz miejscowej parafii ks. Stefan Duda. Tablica (na zdjęciu) w formie płaskorzeźby przedstawia złamaną różę na tle ruin wieżowca.

Jan Paweł II zasłużony dla Solidarności

GDAŃSK. „Zasłużony dla NSZZ Solidarność” – taki tytuł chcą nadać Janowi Pawłowi II członkowie Związku. Z wnioskiem w tej sprawie prezydium „Solidarności” wystąpi do Krajowego Zjazdu Delegatów. Będzie on obradował w sierpniu z okazji 25. rocznicy powstania związku. W uzasadnieniu napisano, że związek Papieża z historią „Solidarności” jest niezaprzeczalny. „Wolna i suweren-

na Polska to zasiew wiary i nauki Ojca Świętego, to Jan Paweł II nieustannie upominał się o »wszystko, co Polskę stanowi« i zachęcał każdego z nas do osobistego i wspólnego wysiłku dla dobra Ojczyzny” – napisali związkowcy. Dotychczas nikt nie otrzymał jeszcze tego tytułu. Złoty metal z numerem jeden dla Jana Pawła II prawdopodobnie mógłby trafić do muzeum w Watykanie.

Weszli na PG

GDAŃSK. „Każdy człowiek jest drogą Kościoła” – mówił na Politechnice Gdańskiej, podczas spotkania ze studentami, przeor gdańskich dominikanów o. Jacek Krzysztofowicz. Po raz pierwszy (20.04) na uczelni odbyło się spotkanie, którego organizatorem jest Stowarzyszenie „Jezus żyje” i DA z „Czarnej”. „Rozpoczynamy współpracę z uczelnią. To tak naprawdę inicjatywa samych studentów” – mówi dyrektor SNE ks. Rafał Urbański. W spotkaniu wzięli udział redaktor naczelny Radia Plus Adam Hlebowicz, dyrektor Drukarni Oruńskiej Jan Karc i dominikanin o. Jacek Krzysztofowicz.



ANDRZEJ URBANSKI

Na spotkaniu ze studentami śpiewał chór „Juventus”

Spotkanie nawiązuje do inicjatywy, która przygotowywana jest 11 i 12 czerwca na Westerplatte. Będzie to ogólnopolska noc czuwania „Dzieci Jana Pawła II”, w duchu Cywilizacji Miłości.

List do Benedykta XVI

GDYNIA. „W imieniu mieszkańców Gdyni – polskiego miasta nad Bałtykiem, które w 1987 r. odwiedził Jan Paweł II, wlewając w nas ocean siły i wiary w zwycięstwo solidarności, miłości i dobra, składamy Waszej Świętobliwości najserdeczniejsze gratulacje w związku z wyborem na tron następcy Świętego Piotra. Ufamy, że jako Przyjaciel, najbliższy współpracownik, Jana Pawła II – PROSTY SKROMNY ROBOTNIK

WINNICY PAŃSKIEJ – będzie Wasza Świętobliwość kontynuatorem dzieła poprzednika: depozytariuszem i krzewicielem wartości, które mają sens uniwersalny, ważny dla każdego człowieka – skutecznym, bo słyszany i słuchanym przez nas – wystawionym na pokusy współczesnego świata” – napisali m.in. w liście do papieża Benedykta XVI Przewodniczący Rady Miasta i Prezydent Gdyni.

Wybór papieża



ANDRZEJ URBANSKI

GDAŃSK. Gdy w Watykanie wybierano nowego papieża, w kościołach archidiecezji gdańskiej biły dzwony. Niektórych

ten fakt zastał na ulicy, innych w domu, jeszcze innych np. w pizzeriach, także oliwskiej (na zdjęciu).

Rondo barda

GDAŃSK. Imię zmarłego w ub. r. barda „Solidarności” – Jacka Kaczmarskiego otrzymało rondo u zbiegu ulic Słowackiego i Złota Karczma w Gdańsku. Uroczystego odsłonięcia dokonał wiceprezydent Szczepan Lewna, który podkre-

ślił, że wielu czerpało nadzieję z twórczości Kaczmarskiego. Bogdan Borusewicz, członek zarządu województwa pomorskiego i przyjaciel Kaczmarskiego, podkreślił, że wielu uważało go za zwiastuna nadchodzącej wolności.

Benedykt XVI w Gdańsku?

GDAŃSK. Czy przyjedzie tu papież Benedykt XVI? Jego obecność została już potwierdzona podczas Światowych Dni Młodzieży w Kolonii, a stąd już blisko do Polski. O możliwościach przyjazdu mówi się coraz częściej również na Wybrzeżu. Choć wiadomo, że decyzje ostateczne tu nie zapa-

dają. Metropolita gdański skierował zaproszenie do Gdańska jeszcze za życia Jana Pawła II. Zapowiedział, że wystosuje je ponownie również wobec Benedykta XVI. Czy obecność Benedykta XVI na Westerplatte 1 września będzie możliwa? Na te pytania być może już niedługo znajdziemy odpowiedź.

Cyryneczycy nie tylko od Wielkiego Postu

Uzdrawianie przez modlitwę i dotyk

„Kiedy leżał w szpitalu po wypadku samochodowym, w którym się palił, miał widzenie. »Głosy« powiedziały, że przeżyje, ale będzie musiał pomagać innym” – tak o założycielu grupy Zenonie Pozorskim mówi Jan Jędrasik, pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego.

O sprawach związanych z wypadkiem mówić nie chciał. Wokół Zenona od początku lat 80. zaczęli się gromadzić ludzie. Najczęściej chorzy. Nie mogło być chyba inaczej, skoro przez dotyk potrafił rozpoznać miejsca chore i zdrowe. „Pierwsze jako zimne, drugie jako ciepłe” – mówi Waclawa, żona Jana. Dla każdego miał dobre słowo. O chorobach nie mówił wprost, ale na przykład: „Dbaj o serce, nie denerwuj się tyle...”. Namawiał zwłaszcza do modlitwy i spowiedzi. Do Komunii św. i czystości serca. Kiedy wielu uleczonych, albo których stan zdrowia się poprawił, chciało mu dziękować, zwracał uwagę na Chrystusa. „Jemu dziękujcie” – zwyczaj ma-
wiał.

Pomoc

W każdy Wielki Piątek Zenon wracał do domu bardzo późno. Odwiedzał ludzi potrzebujących, przykuty do łóżek nawet od kilkudziesięciu lat. Jego obecność przywracała im pogodę ducha. Przy nim widzieli sens cierpienia. Pomagał materialnie. Podobnie jak grupa, której był liderem aż do swojej śmierci w 1992 r. Została ona powołana przez ks. prałata Hilarego Jastaka w 1986 r. Przodkowo, Mierzyszyn, Żuławy – wszędzie potrzebujący. Ludzie mieszkający w oborach, wieloosobowe rodziny, którym Cyryneczycy robili wyprawki do szkoły, do Pierwszej Komunii. Za mod-



ARCHIWUM GN

litwą musi iść czyn – podkreślają. Dawniej ludzi było o wiele więcej. Może dlatego, że działały się rzeczy spektakularne. Teresa Zajko przyszła do grupy prosić o pomoc dla swojego syna. Pan Zenon obiecał modlitwę. Była sceptyczna, ale głęboka modlitwa ją zachwyciła. „Wszystkie problemy syna ustały...” – mówi przekonana o wpływie modlitwy Teresa.

„Zasilanie”

Kiedy pan Zenek został wezwany do osoby chorej, zawsze prosił grupę o wsparcie modlitewne, zabierał także kogoś, aby ten modlił się, kiedy on sam chorego „zasilał”. Specyfiką grupy są pielgrzymki. Nie tylko do Papieża, za którego modlili się nieustannie, ale po całej Polsce. Piekary Śląskie, Licheń, Święta Lipka. Charakterystycznie wyciągnięte ręce ku niebu. Tak modlą się Cyryneczycy w miejscach, które szczególnie

dotknięte są obecnością Boga i Jego Matki. Wszystkie pielgrzymki w intencji losów świata, pokoju i Ojczyzny. Modlitwa ogarniała Związek Radziecki, Jugosławię, Zatokę Perską. Modlitwa przynosiła owoce nawróceń. We wspólnocie chrzest przyjęła Natasza i jej córeczka Lena. Obie Rosjanki z Gorkiego.

Codziennosc wiary

Jan i Waclawa przyszli do grupy ze względu na córkę. „Jedna pani poleciła nam pana Zenka, który nawet ze zdjęcia potrafił odczytać, co komu dolega. Sceptycyzm, no ale jak trwoga, to do Boga” – mówi Waclawa. Kiedy Zenon zobaczył zdjęcie, natychmiast powiedział, że to dziecko nie widzi. Rzeczywiście, ich córka nie widziała. Miała wstrząs mózgu, kiedy chłopiec uderzył ją w głowę kulką kitu. Lekarze nie chcieli początkowo wierzyć, że widzi podwójnie. Po kilku dniach modlitwy Magda wzrok odzyskała!

Dzisiaj Cyryneczycy nadal się modlą i pomagają materialnie. Ludzi jest o wiele mniej. Gdyby żył pan Zenon... Po jego śmierci wielu po prostu nie przyszło na modlitewne spotkania... Raz w roku członkowie grupy czyszczą figurę „Chrystusa błotnego”, którą pan Zenon znalazł rzuconą twarzą w błoto w Sopocie. Elżbieta Sikora w grupie pogłębiła swoją relację z Panem Bogiem, uczy się kochać nieprzyjaciół. Natalia Gorska poświęca się modlitwie za osoby cierpiące. Zawsze w pierwszy i trzeci piątek miesiąca.

Dlaczego Cyryneczycy, a nie Cyrenejczycy? Pan Zenon podkreślał, że nie są godni pomagać Chrystusowi, stąd ta lekko zmieniona nazwa. Kim był? Uzdrawicielem, apostołem? Czy ludzie nie traktowali go w sposób nieco magiczny? Z drugiej strony, czy można się dziwić osobom chorym? Pan Zenon zmarł bardzo młodo. Pękło mu serce...

KS. SŁAWOMIR CZAJEŁ

Adam Kinaszewski był jednym z nie

Wujek, sady

Drogi Adamie! Przyjdź jutro rano służyć do Mszy św. na Wawel o godz. 7.25, a jeżeli nie zdążysz, to w każdym razie poszukaj mnie w czasie dnia. Wujek.

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ URBAŃSKI

Ten list z okresu krakowskiego, jak i wiele innych, do dzisiaj Adam Kinaszewski trzyma w miejscu wyjątkowym. Tak często je już wyjmował, że niektóre koperty nieco się zniszczyły, a miejsce niektórej korespondencji wymieszalo. Czy dzisiaj oglądane przerażają upływem czasu, a może wzbudzają refleksję nad własnym życiem? Wygranym, a może nieco zmarnowanym. Tego typu myśli u niektórych przychodzi szybciej, u innych dopiero pod koniec życia.

Przed rozmową wychodzimy na chwilę do ogrodu. Jest piękny słoneczny dzień. Zatrzymujemy się przy jednym z drzew, posadzonych w ogrodzie. To takie jednocześnie zwyczajne i nadzwyczajne miejsce. Przypomina o pierwszej obecności Papieża na ziemi gdańskiej. Małe wówczas sadzonki świerkowe tworzyły dywan wokół ołtarza papieskiego, symbolizującego, jak



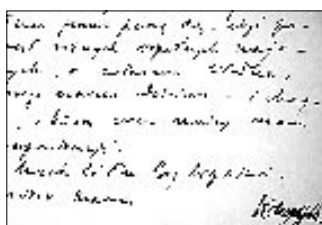
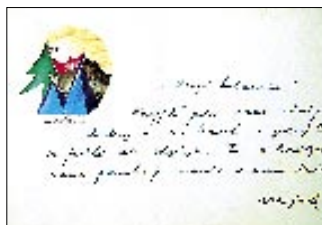
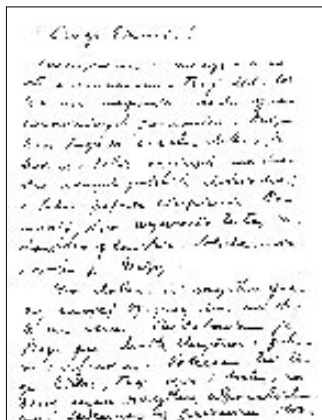
wielu pewnie pamięta, niedokończoną Piotrową łódź. Dzisiaj choinka ma już kilkanaście metrów wysokości i w upalne dni daje sporo cienia, by odpocząć.

Pierwsza miłość i stary magnetofon

Naszą rozmowę zaczynamy od wspomnień z okresu krakowskiego. Zatrzymujemy się myślami w czasach, gdy Karol Wojtyła był wikarym u św. Floriana, potem w kościele Ma-

riackim, biskupem, kardynałem. To wówczas mama Adama Kinaszewskiego przepisywała na maszynie wszystkie teksty – homilie, artykuły, poezje, teksty książek. Przez wiele lat nagrywała m.in. jego homilie na stary magnetofon, by później skrupulatnie je przepisywać, dawać do autoryzacji, tak by żadne słowo nie umknęło. „Pamiętki z tamtych czasów są zwyczajne. Jednak

**Świerk pamięta
pobyt
Jana Pawła II
na Zaspie
w 1987r.**



Od góry: Listy do Adama Kinaszewskiego...

Po lewej: W domu jest dużo takich pamiętek

wielu ludzi, którzy do końca korespondowali z Janem Pawłem II

onka, kapcie i...

przemawiają znacznie mocniej niż książki, które mam na półce” – mówi Adam Kinaszewski. „Gdy likwidowałem po śmierci mamy krakowskie mieszkanie, które pamiętało obecność biskupa Wojtyły w czasie Wigilii czy świąt wielkanocnych, do Gdańska przywiozłem m.in. jego kapcie, które zakładał posłusznie w przedpokoju. „Tak pomijając wszystko, to niezła robota. Trzymają się do dzisiaj. A przecież od tamtego czasu minęło już kilkadziesiąt lat” – dodaje, uśmiechając się pod nosem. Po tamtym okresie zachowało się jeszcze kilkadziesiąt luźnych stroniec rękopisów poezji, artykułów i homilii pisanych jego ręką – drobnym pismem, na których nie brakuje skreśleń. Dłuższą chwilę poświęcamy jednak korespondencji, której od czasów ministranckich nabierało się nieco.

Listy krótkie, nieco dłuższe, bardziej lakoniczne i odnoszące się do bardzo konkretnych zdarzeń. Korespondencja z Wujkiem, którą Adam Kinaszewski prowadził przez całe życie, przypomina mu o różnych chwilach, których doświadczył. I co ciekawe, Wujek zawsze zjawiał się w momentach, kiedy potrzebował wsparcia. „Pamiętam, gdy jako 17-letniego chłopaka rzuciła mnie moja dziewczyna, w której byłem bardzo zakochany. Pierwsza miłość. Tygodniami nie wychodziłem z domu. Byłem załamany. Pewnego popołudnia zadzwonił telefon. Dzwonił Wujek. Dowiedział się od mamy, że coś takiego przeżywam i przeprowadził ze mną męską rozmowę. Trochę ulżyło”. Inna interwencja dotyczyła czasów, kiedy wielu wyjeżdżało na „saksy”. „Pojechałem do Kopenhagi. Miałem 23 lata. Warunki, w jakich mieszkałem, były ciężkie. Praca mało ambitna: kopa-

nie rowów. Szło mi nie za bardzo. I nagle serdeczny list. Naddawca wówczas był w Rzymie, chyba na Soborze Watykańskim. Od arcybiskupa Wojtyły dostałem wtedy 50 dolarów” – wspomina Kinaszewski.

Obrazy jak w kalejdoskopie

Teraz, po śmierci, obrazy spotkań z Janem Pawłem II, wcześniej kardynałem, arcybiskupem, biskupem i księdzem, ale przede wszystkim Wujkiem, będą się odsłaniać. Być może nawet przez całe życie, w osobliwy sposób. „Przypominają się te momenty, kiedy razem uczestniczyliśmy w spływach, gdy robiliśmy krzyż z wiosła, śpiewaliśmy, gdy wpadając na Franciszkańską, raportowałem, co dzieje się w moim życiu. A potem to samo – już rzadziej – w listach do Watykanu. Jednak tego momentu nie chciałem przegapić. Momentu pożegnania – mówi Kinaszewski. Ten obraz zapamiętał na zawsze. „A nie było to wcale takie łatwe. Szczególnie, gdy przez ostatnie lata spoglądaliśmy

wszyscy na Papieża cierpiącego, chorego, przygniecionego obowiązkami i codzienną pracą. Nie chciałem Mu zawracać głowy własnymi sprawami i chęcią zamknięcia pewnego ważnego rozdziału w moim życiu” – dodaje. Tak się jednak złożyło, że były krakowski ministrant został zaproszony do Rzymu na prezentację swojego filmu o Wałęsie. Wykorzystał również ten moment, by napisać do Wujka, podając numer telefonu komórkowego. W Rzymie w sobotę wieczorem zadzwonił abp Stanisław Dziwisz. Został wyznaczony dzień i godzina.

Niedziela, godz. 19.15

„Szwajcarzy, Porta Bronsa, schody, dziedzińiec, winda na piętro. Abp Dziwisz kazał mi poczekać kilka minut. Czekać, spacerowałem w saloniku, tuż obok miejsca, gdzie Ojciec Święty ukazywał się w oknie. Byłem pewien, że na spotkaniu będzie jakaś większa grupa. Po pewnym czasie otworzyły się drzwi. Okazało się, że w papieskich apartamentach jesteście

sami. Siedzieliśmy przy nakrytym do kolacji stole. Byłem zaskoczony” – wspomina, będący wciąż pod ogromnym wrażeniem tamtego spotkania Adam Kinaszewski. Zaczął coś mówić, ale abp Dziwisz, w miarę stanowczo, z uśmiechem powiedział: „Panie Adamie, proszę jeść, specjalnie dla pana to wszystko przygotowaliśmy. My tak co dzień nie jemy”. Ostatnie pożegnanie trwało około dwóch godzin. Rozmawialiśmy, a w zasadzie Ojciec Święty słuchał. O tym, co w kraju, w Gdańsku. Wspominał swoją śp. mamę, ks. Andrzeja Bardeckiego. Po 21.15 arcybiskup Dziwisz powiedział: „Czas iść spać”. „Pożegnaliśmy się serdecznie, uścisnęli, Papież pogładził mnie po głowie i powiedział »Trzymaj mi się, Adasiu«”. To było ostatnie spotkanie i pożegnanie. Gdybym tego nie zrobił, byłoby mi czegoś bardzo brak.

Prywatny testament

„Nie mam wątpliwości, że to osoba święta. A my koło niego jak nieświadomi Apostołowie z Ewangelii czasem ślepi, czasem durni, czasem głusi, czasem zapierający się... Żal i łzy trudno pohamować. No i jeszcze ten poruszający testament, ostatnie świadectwo tej świętości. Zobowiązujący – trzeba na to jakoś odpowiadać” – mówi Kinaszewski.

Co poprawić w swoim życiu, by lepiej żyć, żeby było trochę więcej uczciwości, żeby powściągnąć chęć osiągnięcia czegoś kosztem innych? To pytania, które, być może, zadaje sobie więcej osób niż sam Adam Kinaszewski, który przez całe życie, w pośredni i bezpośredni sposób obcował ze świętością. Co zrobić, by tego daru nie zmarnować? ■

W tych kapciach Wujek chodził po krakowskim mieszkaniu



Czy ten utwór doścignie popularnością „Abba, Ojcze”?

Nie ścigaj się z miłością

„Chciałbym, żeby artyści bardziej zdecydowanie oddawali chwałę Bogu. Wciąż zbyt wielu jest takich, którzy na swoją twórczość patrzą jedynie z perspektywy pieniądza” – mówi twórca pieśni, zaśpiewanej po raz pierwszy Ojcu Świętemu w 1999 r. na sopockim hipodromie, Cezary Paciorek.

Grał w różnych miejscach, z różnymi muzykami. Maciek Sikała, Jan Ptaszyn Wróblewski, Janusz Muniak, Zbyszek Namysłowski to tylko niektórzy z nich. Jednak dwa wydarzenia zapamięta do końca życia. Spotkanie z Ojcem Świętym w Sopocie i koncert z diakonią muzyczną dla Papieża w Watykanie. Wówczas pieśń „Nie ścigaj się z miłością” zabrzmiała w sposób wyjątkowy.

„Jestem dumny, ale chyba jeszcze bardziej uprzywilejowany, że stworzyłem coś wyjątkowego dla Ojca Świętego” – mówi Cezary Paciorek. Patrząc z perspektywy czasu, widać i słychać, że pieśń, której słowa napisał duszpasterz środowisk twórczych ks.



ARTURO MARI

Krzysztof Niedałtowski, została nie tylko zauważona, zaakceptowana, ale pozostała w świadomości ludzi Kościoła. Dziś w sposób wyjątkowy łączy się z osobą Papieża. „To ogromny przywilej dla mnie” – dodaje Paciorek.

Odpowiedź na słowa

I choć wydawałoby się to oczywiste, w przypadku Paciorka słowa pieśni wcale nie będą przypominać mu o osobie Jana Pawła II. „Papież zawsze przema-

niał do mnie przez swoje życie i myśli. Ta pieśń jest po prostu naszą odpowiedzią na to, co głosił, również w liście do artystów” – podkreśla Cezary Paciorek. Ostatnie spotkanie w Watykanie było ogromnym zaskoczeniem i przeżyciem dla gdańskiego jazzmana, któremu zaproponowano, by właśnie ten utwór został po raz kolejny zaśpiewany w obecności Ojca Świętego. Tamto spotkanie, na którym było kilkadziesiąt osób z Trójmiasta, można by uznać za pożegnanie.

„Ja się z nim nie pożegnałem. Pożegnanie świadczyłoby o zamknięciu bardzo ważnej epoki, a ja bym nie chciał, by ona się zamknęła. I nie tylko ja tak myślę. Teraz dopiero dojrzałem do tego, żeby wziąć sobie do serca nauczanie Ojca Świętego. Teraz chcę to jego dzieło kontynuować” – zaznaczył Paciorek.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Diakonia muzyczna „Jezus Żyje” miała okazję zaśpiewać dla Papieża i z Papieżem

Polemika

Kaszubi ponad podziałami

Z uwagą przeczytałem artykuł ks. Sławomira Czaleja „Kaszub to brzmi dumnie? To je króci, to je dłużsi...”.

Cieszę się, że tematyka kaszubska za gościła na łamach „Gościa Niedzielnego” (z 10.04.2005 r.), ale konieczne jest kilka słów sprostowania. W łonie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego nie istnieją skonfliktowane stronnictwa „starych” i „młodych”. W roku 2002 doszło do polaryzacji stanowisk w związku ze Spisem Powszechnym. Ówczesny prezes Zrzeszenia prof. Brunon Synek podkreślał, że wszyscy Kaszubi uważają się za Polaków o podwójnej tożsamości (polsko-kaszubskiej) i nie będą deklarować odrębnej narodowości. W debacie, która się wówczas rozpoczęła, wskazałem na niesłuszność tego stanowiska. Niewielka część

Kaszubów uważa się za członków odrębnego narodu kaszubskiego (pomorskiego) i ma prawo dawać wyraz temu poczuciu, ponieważ żyjemy w wolnym i demokratycznym państwie, a nie pod polskim zaborem. Spis Powszechny wykazał, że część Kaszubów (5,1 tys.) myśli podobnie, choć jest to „mniejszość pośród mniejszości”. W grudniu 2004 r. delegaci wybrali na prezesa ZK-P Artura Jabłońskiego, udowadniając tym samym, że nie podzielają wcześniejszych obaw, zgłaszanych w związku z jego deklaracją narodowości kaszubskiej. Podziały, które istnieją w środowisku kaszubskim nie mają struktury formalnej, nie wiążą się z wiekiem i... nie są wieczne. Dawni oponenti często siedzą dziś przy jednym stole i dyskutują o tym, co jest dla wszystkich cenne – o dobru Kaszub,



a poprzez nie o dobru Polski. Różniemy się co do sposobów realizacji tego dobra, ale to tylko świadczy o żywotności społeczności kaszubskiej.

TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI

Dyrektor ds. Programowych Radia Kaszëbë

OD REDAKCJI: Bardzo dziękuję za to ważne dopowiedzenie. Jak mawiali starożytni: *Ubi concordia, ibi victoria* (Tam, gdzie jedność, tam zwycięstwo). A swoją drogą cieszę się, że tematy kaszubskie, które często poruszamy w gdańskim „Gościu” cieszą się takim zainteresowaniem. Przepraszam ze swej strony księżę chrystusowców, oni to bowiem, a nie księża zmartwychwstańcy, użyczają Radiu Kaszëbë gościny.

Ks. SŁAWEK CZALEJ

Refleksje o świętości Papieża ks. Kownackiego i prof. Świąteckiej

Nauczyciel godności

Solidarność, godność, szacunek dla drugiego człowieka, zdrowego i cierpiącego, wartość pracy i wypoczynku. Jan Paweł II ukazywał nam to wszystko przede wszystkim przykładem własnego życia.

Wielu czerpało z tego jeszcze za jego życia. Inni dopiero po śmierci. O ważnych sprawach mówił do nas, a niekiedy za nas, na Westerplatte, Zaspie, w kościele Mariackim, na skwerze Kościuszki w Gdyni.

Tak to już jest, że często dopiero po śmierci kogoś bliskiego zdajemy sobie sprawę, że zabrakło osoby ważnej. W tych ostatnich dniach usłyszałem od pewnego księdza, że to, co Jan Paweł II czynił za życia, to nic w porównaniu z tym, co uczynił dla ludzi po swojej śmierci, jako święty, choć jeszcze oficjalnie nieogłoszony. Widać to już po niektórych artykułach w prasie, coraz częściej prezentującej osoby, które uważają się za cudownie uzdrowione poprzez pośrednictwo Jana Pawła II.

Cierpienie uszlachetnia?

Cierpienie, ból, umieranie najbardziej dostrzegalne jest w szpitalach, domach seniora, schroniskach, hospicjach. Ks. Jerzy Kownacki w Domu Seniora na gdańskim Przymorzu praktycznie codziennie odwiedza chorych, rozmawia z nimi, przynosi im ulgę. Czy to takie proste? Czy Ojciec Święty nauczył go innego podejścia do osoby chorej, cierpiącej? „Przede wszystkim ważne jest, jak ty do tego podchodzisz. Prędzej czy później zetkniesz się z cierpieniem. Gdy jesteś młody, stykasz się z cierpieniem bliskich ci osób



ANDRZEJ URBAŃSKI

starszych. Później i ciębie dotknie” – mówi ks. Kownacki. Podkreśla jednak bardzo wyraźnie, że cierpienie nie jest karą. Choć z tym można polemizować. „Cierpienie jest wpisane w człowieczeństwo. Jesteś człowiekiem, dlatego cierpisz” – dodaje kapelan Domu Seniora. Nigdy nie zapomni nieprawdopodobnego spotkania z chorymi w bazylice Mariackiej w 1987 r. Bardzo spokojne przejście przez całą świątynię, wzdłuż której na łózkach, wózkach siedzieli i leżeli chorzy. „Papież zatrzymywał się praktycznie przy każdym, dotykał, głaskał,

Nawet w swoim największym wrogu widział człowieka, zagubionego, ale człowieka. Nic dziwnego, że ks. Jerzy na swoim biurku od pewnego czasu trzyma fotografie Papieża z Ali Agcą.

błogosławił, uśmiechał się do nich, jakby chciał przelać całą swoją energię” – podkreśla ks. Kownacki. Był wówczas bardzo blisko Ojca Świętego, odpowiedzialny za liturgię. Nie to jednak bardzo go wówczas poruszyło, opowiada o tym do dzisiaj. „Niesamowite skupienie podczas dziękczynienia i całej Eucharystii.

Gdy chciałem podać Papieżowi poduszkę pod kolana, On wołał przykleknąć na gołej ziemi, tak było na Zaspie. Gdy widziałem na jego twarzy zmęczenie, po kilku chwilach modlitwy był jak nowo narodzony. Tak było przy wielu spotkaniach. To były znaki dla mnie, że siła idzie z góry” – wspomina ks. Kownacki. Najbardziej zaskoczyło go jednak to, co powiedział mu

Ojciec Święty na zakończenie pobytu w Trójmieście w 1987r. „No co, już masz mnie dosyć? Lecę do Częstochowy, pomodlę się za Ciebie”. „Nie wiedziałem, co powiedzieć. On dostrzegał każdego człowieka. Jego zmęczenie i trud” – wspomina ks. Kownacki.

Okiem lekarza

Cierpienie dostrzega zwykły człowiek, ale chyba najbardziej mogą dostrzegać lekarze. Prof. Grażyna Świątecka przepracowała w Akademii Medycznej tyle czasu, że może coś o cierpieniu powiedzieć. Ojciec Święty również w jej życiu pokazał kierunek działania i odczytania cierpienia. „Ukazał mi głęboki sens nie tylko Kościoła. Tak naprawdę to wprowadził mnie w życie Kościoła. Jak nikt dotąd. Ukazał mi głębokie znaczenie kultu maryjnego, wskazał drogę do świętości, w codziennym życiu człowieka świeckiego, w codzienności. Nauczył wreszcie i pokazał, jak cierpieć w łączności z Chrystusem ukrzyżowanym” – w sposób zdecydowany mówi prof. Świątecka. Wiele słów zapadało w podświadomość, gdzieś głęboko w serce, by po czasie dopiero dać o sobie znać. Podobnie było w przypadku pani profesor. „Wszystkiego, co otrzymałam od Ojca Świętego nie da się wypowiedzieć. Każdy z nas, wierzących, nawet nie jest w stanie do końca uświadomić sobie, jak głęboko w podświadomość zapadało to, co mówił i jak się z tego korzystało. Już nawet nie odnosząc się do samych tekstów. To wszystko kształtowało naszą i moją świadomość. Czułam i zawsze będę czuła, że on był sercem Kościoła. Nie tylko intelektem, nie tylko rozumem Kościoła, ale przede wszystkim jego sercem” – podkreśla prof. Świątecka.

AU